

miany swego istnienia. Zarazem występuje on jako filozof i wydaje mu się, że jego stanowisko wpływa ze zjawisk mających miejsce w toku jej historii.

4. Wnioski

Złożoność zadań stających przed filozofią powoduje, iż podatna jest ona na popadanie w różne jednostronności i skrajności. Nacisk na rozumowe poznawanie świata zbliża ją do nauki. Chęć bezpośredniego podejmowania problematyki naszego istnienia wiąże ją z koleją z teologią, choć nie musi to być teologia w jej dawnym rozumieniu.

O ile pierwsze z rozważonych niebezpieczeństw wydaje się dziś już przecięzione (może się ono, oczywiście, odrodzić w jakiejś nowej formie), o tyle drugie, eliminujące filozofię na rzecz teologii, określa, jak sądzę, aktualną sytuację filozofii. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że współcześni filozofowie nie zrezygnują z zainteresowania treściami świata i w nawiązaniu do nich będą poszukiwali rozwiązania problemów naszego istnienia.

ISSN 1642-1248

Σ Ο Φ Ι Α Vol. 14 (2014)

Paweł Pieniążek

Uniwersytet Łódzki

Zanikanie – filozofia dziś

Исчезновение – философия сегодня

Nie ulega wątpliwości, że rokowania filozofii – przynajmniej w takim kształcie kulturowym, z jakim dotychczas mieliśmy do czynienia – nie są pomyślne. Filozofia bezpowrotnie traci swą dotychczasową kulturotwórczą rolę, i stan ten nie jest stanem chwilowym, związanym z chwilowymi zmianami, lecz wyrazem potężnych przewartościowań kulturowych, stałą, rozwijającą się tendencją, która narusza samą jej substancję i której przesłanki narastały od dłuższego czasu, choć w sposób niezauważalny, ponieważ dlatego, że w procesach tych filozofia uczestniczyła i nadal uczestniczy. Filozofia jest zatem nie tylko ofiarą niekorzystnych dla niej i podcinających jej podstawy zmian kulturowych, lecz właśnie ich aktywnym uczestnikiem, co oznacza, że istnieje sekretna korespondencja między przemianami w obrębie filozofii a zewnętrznymi wobec niej przemianami kulturowo-

cywilizacyjnymi, zagrażającymi jej dotychczasowemu statusowi. W pewnym, najogólniejszym sensie naturę tych przemian można by określić, odwołując się do znanej dystynkcji, właściwej idealizmowi niemieckiemu, jako przejście od kultury do cywilizacji.

Filozofia, twór kultury zachodniej, kończy się, ponieważ znikają warunki, w których się narodziła, znika duchowość, z której się wyłoniła. I choć zasadniczo powstała dwa i pół tysiąca lat temu, to jej obraz – obraz jej statusu kulturowego i uniwersytecko-instytucjonalnego – zatem pewien idealny model, jaki dziś nostalgicznie przywołuje się, by przeciwstawić go zachodzącym zmianom, ukształtował się ostatecznie na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku, i symbolicznie można go odnieść do refleksji Kanta oraz Humboldtowskiej wizji uniwersytetu i filozofii jako jego podstawy. Jego podstawowym, określającym istotę filozofii wyznacznikiem było poszukiwanie prawdy uniwersalnej dla niej samej, „czystej wiedzy” (Twardowski) – poszukiwanie będące celem samym w sobie, bezinteresowne i autonomiczne, niesłużące bezpośrednio jakimkolwiek innym celom czy potrzebom pozateoretycznym niż ono samo. Filozofia była więc teorią, spekulacją, kontemplacją. I choć takie rozumienie aktywności filozofii sięga samych jej greckich początków, to ostatecznie ukształtowało się w czasach nowożytnych, po uwolnieniu jej od dominacji teologii, a zatem od podporządkowania teorii i poznania praktyczno-duchowym celom religijnym. Filozofia staje się wówczas podstawą duchowości teoretycznej, nauką nauk – królową nauk, odnosi się bowiem już nie do teologii, lecz do pozostałych nauk jako ich podstawa i poniekąd cel (proces ich wyodrębniania się z filozofii określał samą historię filozofii, począwszy od antyku – matematyka, retoryka – poprzez czasy nowożytne – nowożytne przyrodznawstwo – aż po nowoczesność – nauki humanistyczne). Filozofia miała zapewniać jedność nauk i określać ich racjonalność. Nawet na gruncie scjentyzmu, będącego przecież filozoficzną ideologią nauki jako modelu wszelkiej racjonalności ludzkiej, filozofii przypisano rangę bądź to syntezy nauk, całościowej wizji świata czerpiącej z dokonań poznawczych poszczególnych nauk, bądź to dziedziny określającej metodę nauk, ich ukrytą logikę wyznaczającą granice ich poznawczej racjonalności. Tak zwany kryzys podstaw nauki ukazujący na przełomie XIX i XX wieku teoretyczną niesamowystarczalność nauki tylko umocnił przekonanie o potrzebie filozofii jako fundatorce jej teoretyczno-metodycznych podstaw.

Toteż nic dziwnego, że owa centralna, uprzywilejowana rola filozofii (strażniczki prawdy jako takiej) znalazła swoje odzwierciedlenie w wielkich projektach reformatorskich dotyczących organizacji struktury uniwersytetów – Kanta (*Spór fakultetów*) i idącego za nim Humboldta, też i Schleiermachera – oraz w praktyce uniwersyteckiej. Jeśli teologia, prawo i medycyna były fakultetami dostarczającymi wiedzę praktyczną, społecznie użyteczną, to filozofia tworzyła wydział podstawowy; w strukturze uniwersytetu Humboldta wydział filozoficzny, w zgodzie z centralną epistemologiczną rolą filozofii, obejmował pozostałe nauki przyrodni-

cze¹. Uniwersytet był ideą filozoficzną, „problemem filozoficznym”², a tym samym wyrazem autonomii i prymatu życia duchowego. Na gruncie tej koncepcji pełnił on trzy funkcje: badawczą, kształcąco-nauczającą oraz formacyjno-wychowawczą. W przypadku pierwszej, filozofii przypadła rola decydująca (określała ich podstawy teoretyczno-metodologiczne). Funkcja nauczania była nierozzerwalnie związana z funkcją badawczą: nauczanie, przekazywanie wiedzy, miało być zarazem przygotowaniem i wdrażaniem do pracy badawczo-naukowej, nauką myślenia krytycznego i zgodnego z metodami badawczymi poszczególnych nauk czy myślenia filozoficznego. Funkcja wychowawcza związana była z kształtowaniem i rozwijaniem osobowości jednostki, wykształcaniem w niej potrzeby intelektualno-duchowego doskonalenia się i samorealizacji, nabywaniem autonomii intelektualnej, przejawiającej się w krytycyzmie i samodzielności myślenia. Tylko w tym znaczeniu myślenie teoretyczne, zwłaszcza filozoficzne, miało mieć znaczenie praktyczne: poprzez kształtowanie krytycznego myślenia i refleksyjnej autonomii jednostki wpływałoby ono na jej postawy wobec świata i uczyło krytycznego stosunku do rzeczywistości. Oczywiście, dodajmy, koncepcja ta, dziś całkowicie już przebrzmiała i anachroniczna³, właściwa przede wszystkim dla idealizmu niemieckiego i niemieckiego życia uniwersyteckiego, nie obejmowała w całości życia akademickiego w Europie, innych (po części narodowych) modeli organizacji uniwersytetów, nie mniej jednak określała, i poniekąd do dziś inercyjnie określa ogólnie, nade wszystko wśród filozofów, dominujące wyobrażenie o duchowej i kulturowej randze filozofii.

W tej tradycyjnej perspektywie, filozofia w swym bezinteresownym poszukiwaniu prawdy, cieszyła się, jako królowa nauk, uprzywilejowaną pozycją i jako taka pełniła decydującą rolę kulturotwórczą: w świecie, w którym bezinteresowna wiedza i sztuka były wyznacznikiem elit, nie tylko kulturowych, ale i, z racji swej centralnej pozycji na uniwersytetach, elit ekonomicznych, społecznych i politycznych (w znacznej mierze pokrywających się z kulturowymi), wpływała na ich świadomość, kształtowała ich postawy wobec rzeczywistości. Zaspokajała zatem najwyższe potrzeby duchowe i poznawcze, była przedmiotem kulturowej admiracji i estymy, także snobizmu, poświadczającego opacznie tylko jej wartość. Również zawłaszczenie filozofii przez ideologię (przede wszystkim komunistyczną) potwierdzało jej rangę w duchowej ekonomii człowieka, istnienie głębokich po-

¹ Jak zauważa H. Garewicz-Buczyńska, „koncepcja ta zawiera swój refleks również w pewnych cechach strukturalnych amerykańskich uniwersytetów” (np. Harvarda), H. Buczyńska-Garewicz, *Jaspers w obronie uniwersytetu* [w:] *Dwa wykłady o Jaspersie*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005, s. 41; stanowisko to podzielał również Jaspers, zob. cały wykład, s. 33–58.

² *Ibidem*, s. 35, 48.

³ H. Buczyńska-Garewicz tak określa obcość tego modelu filozofii: „Na początku XXI wieku, gdy filozofia znajduje się na marginesie życia akademickiego, a czasem z trudem walczy o przetrwanie jako »nieużyteczna« spekulacja, ten pogląd sprzed dwustu lat, gdyby był znany, a nie całkiem zapomniany, budziłby niewątpliwie zdziwienie”. *Ibidem*, s. 41.

trzeb poznawczo-światopoglądowych, na które ideologia ta była masową odpowiedzią. Właśnie ten obraz filozofii jest dziś przywoływany i rewindykowany w obliczu jej kryzysu, zarówno w jego wymiarze akademicko-instytucjonalnym, jak i ogólnokulturowym. Filozofia traci jednak swą uprzywilejowaną pozycję pośród nauk, stając się jedną z wielu nauk i specjalności uniwersyteckich, a tym samym tracąc swoje elito- i kulturotwórcze znaczenie; stała się „beznadziejnie niepotrzebna”⁴. I dopiero, jak się wydaje, na gruncie i w atmosferze tej kulturowej deprecjacji znaczenia filozofii możliwe są drastyczne decyzje o zamykaniu kierunków filozoficznych, zresztą obok innych humanistycznych, tak w Polsce jak i w krajach zachodnich; same względy finansowo-demograficzne stanowią często wyłącznie pretekst dla takich kroków, jawiąc się w tej perspektywie jako wtórne.

Jakie czynniki doprowadziły do tak znaczącego obniżenia rangi filozofii w obecnej sytuacji kulturowej? Wszystkie dają się sprowadzić do wzajemnie ze sobą powiązanych czynników zewnętrznych i wewnętrznych. Zaczniemy od tych pierwszych. Związane są one z coraz bardziej narastającymi w skali globalnej procesami kapitalistycznej racjonalizacji świata społecznego i kulturowego, dla której modelem stała się ekonomiczna racjonalność wolnego rynku, wraz z postępującą biurokratyzacją życia społecznego i umasowieniem edukacji oraz kultury. Racjonalność ekonomiczna wprowadziła do życia społecznego zasadę użyteczności i kryterium efektywności i ona też odwróciła relację między filozofią i pozostałymi naukami, przede wszystkim przyrodniczymi. To te ostatnie stały się naukami dominującymi, ściśle związanymi z produktywnością ekonomiczno-przemysłową i mającymi zaspokajać materialne potrzeby społeczeństwa, coraz bardziej skupionego na zaspokajaniu wartości praktyczno-życiowych (zdrowie, wygoda życiowa, bezpieczeństwo). Postrzegane imperatywnie kryterium praktycznej legitymizacji nauk przyrodniczych – użyteczność społeczna i efektywność techniczna, technologizacja nauki – wyparło skutecznie potrzebę teoretycznej legitymizacji ze strony filozofii. Filozofia staje się dla współczesnej techno-nauki niepotrzebna, co więcej, to ta ostatnia zaczyna narzucać jej swoje standardy badawcze i instytucjonalne. Filozofia ma być społecznie użyteczna, a miarą jej racjonalności ma być racjonalność logiczno-naukowa, stąd też inwazja empirycznie i logicznie zorientowanego pozytywizmu, a następnie filozofii analitycznej i kognitywistyki (przeciwstawianych filozofii kontynentalnej).

Natomiast w wymiarze instytucjonalnym dominacja nauk przyrodniczych przejawia się w narzuceniu właściwego im modelu biurokratyczno-instytucjonalnej organizacji procesu badawczego na nauki humanistyczne, zwłaszcza w odniesieniu do zasad jego finansowania – stąd też system grantowy obejmujący również humanistykę – oraz sposobu kontroli i rozliczenia jego efektów oraz upowszechniania. Ten całkowicie zestandaryzowany i sformalizowany, poddany

⁴ Określenie jednego z absolwentów UW po ukończeniu kursu filozofii na kierunku niefilozoficznym.

ilościowym parametrom system organizacji procesu badawczego, ignoruje jego odmienność w sferze humanistyki, w tym i – nieempirycznie – zorientowanej filozofii, zapoznając swoistość niepoddających się kwantyfikacji procesów twórczych i tym samym wypierając i zastępując ocenę jakościową – wewnątrzrodowiskową, opartą na wykształconym tradycyjnie przez środowisko etosie badawczym, systemie mniej lub bardziej uświadamianych norm, który pozwalał oceniać zarówno jakość pracy naukowej i jej efektów, jak i ich nieuchwytny dla sformalizowanego systemu intelektualny i kulturotwórczy wpływ na środowisko naukowe.

Związane z racjonalną, sformalizowaną organizacją procesu badawczego administracyjne obciążenie pracownika, który w coraz większym stopniu musi administracyjnie i finansowo obsługiwać własny proces badawczy, nie tylko zabiera czas przeznaczony na proces twórczy, ale i też proces ów osłabia czy demotywuje, odbierając mu bezinteresowny charakter; podporządkowuje go bowiem, z jednej strony, zastępując dawną naturalną – po części kulturotwórczą (prestż) – rywalizację systemowym regułom wolnorynkowej konkurencji, jak też, z drugiej, podporządkowuje go wymagającym zupełnie innej energii psychicznej czynnościom biurokratycznym. Zjawisko to widoczne jest z całą siłą w filozofii, zderza bowiem właściwą jej aktywność teoretyczno-poznawczą, quasi-kontemplatywną, z wymagającymi zupełnie innych predyspozycji i kompetencji aktywnościami biurokratycznymi. Jakości pracy badawczej i wszelkim procesom twórczym, zwłaszcza w filozofii jak i w humanistyce, nie sprzyja też bynajmniej niszczące wszelki naturalny rytm myślenia zadaniowanie pracy twórczej, jej planowanie, jak i narzucanie i wyznaczanie limitów ilościowych koniecznych do zachowania stanowiska.

Wszystko to prowadzi do poważnej patologii, nadprodukcji tekstów, niewnoszących żadnego wkładu do nauki, a mających na celu tylko spełnienie biurokratycznych wymogów, do wykorzystywania wiedzy już nabytej, braku czasu na podejmowaniu zupełnie nowych – wymagających długotrwałego wysiłku, czasu i namysłu – pomysłów i projektów badawczych, do zabiegania o publikacje tekstu, etc. Sytuacja ta rodzi zjawisko podwójnej rzeczywistości (rozchodzenie się kryteriów oceny pracy badawczej, jakościowych i systemowo-formalnych), podporządkowując pracę twórczą wymogom przetrwania i konkurencji, i uniemożliwiając właściwą, jakościową ocenę badaczy. Oczywiście problem ewaluacji jest poważnym problemem wobec bezpowrotnego zaniku tradycyjnych, wewnątrzrodowiskowych norm, etosu pracy badawczej; jurydyzacja i formalizacja oceny pracownika z pewnością nie jest w stanie uchwycić rzeczywistej jakości wysiłku twórczego i znaczenia jej efektów, które mierzy się wskaźnikami ilościowymi (wspartymi, co prawda, oceną recenzencką, często jednak niewiarygodną), miejscem publikacji tekstu, ilości stron, etc. Z pewnością nie wszędzie procesy te, również w skali krajowej, są tak drastyczne i patogenne, niemniej jednak ich istnienie jest symptomem nieodwracalnego zjawiska postępującej formalizacji i biurokratyzacji badania filozoficznego oraz nauczania filozofii, zjawiska traktowanego jako naturalne i możliwego wyłącznie na gruncie zaniku jej tradycyjnego mo-

delu i etosu. I nawet jeśli ów regulujący postawy i zachowania akademików etos bezpowrotnie zanika, to zanik ten nie może stanowić alibi czy podstawy dla apologetycznej fetyszyzacji aktualnie dominujących tendencji cywilizacyjnych, uprawomocniających coraz większe podporządkowanie filozofii wymogom użyteczności społecznej i wpisanie jej w biurokratyczny i sformalizowany system badania i nauczania.

Podporządkowanie nauki, badań i edukacji uniwersyteckiej użyteczności społecznej doprowadziło do zerwania więzi między badaniem a nauczaniem. Nauczanie nie jest już wdrażaniem w metodologię i warsztat pracy badawczej, kształceniem niezbędnego dlań krytycyzmu myślowego, lecz przekazywaniem jego odebranych rezultatów, a przede wszystkim przekazywaniem wiedzy użytecznej, wyspecjalizowanych kompetencji niezbędnych do wykonywania określonego zawodu. Dzieje się tak nie tylko w przypadku, co oczywiste, nauk ścisłych, jak również humanistycznych, ale i filozofii, od której coraz bardziej oczekuje się wylegitymowania się użytecznością społeczno-kulturalną, i która sama, ze względu na swą część „praktyczną” (etyka filozofia, społeczna, filozofia, polityki, filozofia kultury) oraz analityczno-kognitywistyczną, wychodzi na przeciw oczekiwaniom rynku pracy. Pomijam doraźną (tak widoczną w Polsce również ze względu na kryzys demograficzny) inwencję w tworzeniu kierunków mających uatrakcyjnić program filozofii, dostosować go do aktualnych potrzeb czy mód, i przyciągać jak największą ilość słuchaczy; często mamy wówczas do czynienia z tworzeniem podejrzanych kierunków-hybrid związanych z kompetencjami istniejącej w danej palcówce kadry. W tych ostatnich przypadkach mamy do czynienia z wyraźną degeneracją filozofii, i nawet jeśli zjawisko to dotyczy obrzeży akademickiego wymiaru funkcjonowania filozofii, to jednak rzutuje na społeczno-kulturowe postrzeganie filozofii, niszcząc właściwy jej postulat myślenia czystego i bezinteresownego, a tym samym odzierając ją z dawnej godności, jej tradycyjnego autorytetu i prestiżu.

W tej perspektywie wykształcenie filozoficzne podlega komercjalizacji, staje się towarem na wolnym rynku kształcenia i pracy, który jest oferowany i nabywany za zasadzie umowy; proces tego wolnorynkowego upodmiotowienia nabywających wiedzę, studentów, wpływ też na podejście do nauczania, oddziałując destrukcyjnie na kulturę filozoficzną; ma ono, obok kompetencji zawodowych (kwalifikacji do poruszania się w przestrzeni społeczno-kulturowej), dostarczać quasi-konsumpcyjnego zadowolenia i satysfakcji, przynosząc szybko oczekiwane rezultaty, co oczywiście nie sprzyja – stanowiącej podstawę nauczania filozofii i wymagającej samozaparcia – długotrwałej pracy z trudnymi tekstami filozoficznymi. Tymczasem społeczna instrumentalizacja filozofii i ogólna infantyilizacja kulturowa związana z rozrostem kultury masowej wpływa na zanik myślenia abstrakcyjno-spekulatywnego, bezinteresownego i krytycznego, stanowiącego przecież istotę namysłu filozoficznego. Demokratyczne umasowienie nauczania filozofii jest z pewnością, obok kryterium użyteczności społecznej, kolejnym czynni-

kiem zrywającym jedność badania i nauczania na gruncie filozofii. Powstaje teraz pytanie, w jakim stopniu sama filozofia, to znaczy zachodzące w niej przemiany, sprzyjały omawianym procesom czy też je usprawiedliwiały. Wydaje się, że zaczęły się one wraz z antyracjonalistycznym zaangażowaniem się filozofii w przemianę świata, historii, społeczeństwa i wraz z narzuceniem myśleniu filozoficznemu kryterium pożytku i przydatności. U kresu tego procesu, na gruncie skierowanego w istnienie wszelkich podstaw – w tym i historii i społeczeństwa – antyfundamentalizmu, jedynym kryterium pozostały aktualnie istniejące coraz szybciej zmieniające się oczekiwania kulturowe i potrzeby społeczne realizowane za pośrednictwem aparatów jurydyczno-biurokratycznych wdzierających się w pustkę po zaniku tradycyjnych wartości (i w coraz większym stopniu kolonizujących świat akademicki). W filozofii pustka ta powstała wraz z zanikiem myślenia spekulatywnego, metafizycznego, będącego gwarantem myślenia czysto teoretycznego, bezinteresownego dążenia do prawdy; powstała ona w następstwie radykalnego antyfundamentalizmu, spowodowanego przez postępujący, związany z historyzmem i kulturalizmem, relatywizm i pluralizm. Filozofia musi ponosić konsekwencje swego rozwoju, trudno, by głosząc praktyczny wymiar myślenia, wtórność myślenia wobec życia, działania, ciała, społeczeństwa, kultury, etc., miała zachować swą autonomię. Oczywiście, aktualne społeczno-biurokratyczne zawłaszczenie nauk humanistycznych i filozofii stanowi ironiczne spełnienie wielkich i ważnych dla uniwersum myślenia projektów filozoficznych głoszących praktyczną naturę myślenia, projektów uwznioślających i sublimujących ostatecznie, jeśli patrzymy z dzisiejszej perspektywy, doraźne społecznie i biurokratycznie upraktycznienie filozofii. Nic dziwnego, że wyparowanie spekulatywnego rdzenia filozofii (w parze z nim idzie redukcja wielu obszarów historii filozofii) oznacza „teoretyczne” upraktycznienie filozofii, to znaczy powiązanie jej z wieloma w większym stopniu praktycznymi naukami humanistycznymi. Filozofia dostarcza wówczas teoretycznego uzasadnienia wielu dziedzinom, np. nauce o kulturze, społeczeństwie, języku, historii, polityce, etc., a upraktycznienie to nadaje jej również interdyscyplinarny charakter, będący przejawem czy odbiciem pluralizmu kulturowego. Przekształcając się w ogólniejszą refleksję w obrębie poszczególnych nauk, filozofia powoli zatracza swą substancjalną swoistość, rozpuszczając się w sieci nauk humanistycznych i głównie za ich pośrednictwem uzyskując swój, legitymizujący ją społecznie, praktyczny charakter. W swym tradycyjnym znaczeniu, zredukowana do historii filozofii i nauczania w niewielu ośrodkach, przetrwa tylko w kadłubowym, pozbawionym szerszego, kulturowego znaczenia kształcie.

Podsumowując, należy skonstatować powolny zanik i upadek dotychczas znanego nam kształtu filozofii, a trudno wskazać przesłanki wskazujące na jego produktywne zmiany czy przekształcenia. Mamy do czynienia z zanikiem jej spekulatywnego jądra, z wpisaniem jej w interdyscyplinarną sieć nauk, z poddaniem jej aktualnym wymogom pożytku społecznego oraz z idącą z tym w parze postępującą formalizacją i biurokratyzacją właściwego jej badania i nauczania. W ten

sposób zanika jej tradycyjny status: utracie przez filozofię centralnego, legitymizującego jej teoretyczny przywilej pośród nauk, znaczenia odpowiada zanik jej istotnej pozycji w strukturze uniwersyteckiej i ostatecznie utrata przez nią dawnej kulturotwórczej i elitotwórczej roli.

ISSN 1642-1248

Σ Ο Φ Ι Α Vol. 14 (2014)

Bolesław Andrzejewski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Filozofia – istota, ewolucja, perspektywy

Философия – сущность, эволюция и перспективы

1. Postawienie problemu

O filozofii mówimy często w kontekście czasowym i wiążemy ją z początkami wiedzy. Ale filozofia posiada też wymiar systematyczny, pozwalający na porządkowanie zjawisk otaczającego nas świata. Jej rola generatora mądrości i „umiłowanie” teje zaczyna się, przynajmniej w obszarze europejskim, z momentem uwolnienia się człowieka od „olimpijskich” determinacji i uruchomienia własnego poznawczego *lumen naturalis*. Przez wieki prowadzi nas owo „umiłowanie mądrości” poprzez meandry przyrodniczej i społecznej egzystencji. Biegne ono obok lub też przeplata się z interpretacjami sięgającymi po moce i prawa nadprzyrodzone, przy czym poznawcze wysiłki w historycznym pochodzie wiedzy orientują się silniej bądź w jedną bądź w drugą stronę. Bywa często i tak, że oba wątki, zarówno ten naturalny, jak i ten transcendentny, w ich wymiarze metodycznym, jak i ontyczno-przedmiotowym, są łączone w dziele wzbogacania ludzkiej mądrości, w myśl maksymy *fides et ratio*.

Rozum lub wiarę, a co za tym idzie, odpowiednio naturalny lub transcendentny przedmiot dociekań łączy wszakże wspólna cecha – jest nią próba ogarnięcia możliwie szerokiego spektrum uniwersum. Nie idzie o fragmenty bytu ani też o wycinkowe sposoby jego penetracji, lecz o pytania absolutnie podstawowe, dotyczące absolutnie pierwotnych i absolutnie ostatecznych problemów absolutnie wszelkiej egzystencji. Dostarczenie odpowiedzi na powyższe, dotyczące granicznych problemów pytania jest od zawsze zdaniem filozofii. Początkowo nie istniały nauki szczegółowe, filozofia zaś musiała sprostać zapotrzebowaniu ze strony